

O DOBRY I ROZUMNY PORZĄDEK PRAWNY

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 61-65)

1. Państwo Polskie – będące owocem pracy i walk o niepodległość i suwerenność szeregu pokoleń – stanowiące dziedzictwo tysiącletniej tradycji kulturowej, tworzonej przez najlepszych synów i córki Ojczyzny -jest wspólnym dobrem jego obywateli.
2. Realizowanie wspólnego dobra umożliwia porządek prawny, konstytucyjny, który czerpie swą moc z samej rozumnej osobowej natury człowieka. Przeto godność ludzkiej osoby – przejawiająca się w tym, iż osoba jest celem wszelkich indywidualnych i społecznych działań obywatelskich – jest dobrem nienaruszalnym.
3. Realizuje się ono przez zagwarantowanie obowiązywania ludzkich uprawnień, przedstawionych przez „Powszechną Deklarację Praw Człowieka” ogłoszoną przez Zjednoczone Narody 10 grudnia 1948 r. Stąd:
 - a) prawo do integralności ludzkiego życia;
 - b) prawo do przekazywania tego życia w rodzinie;
 - c) prawo do rozwoju życia osobowego w pokojowo zorganizowanym społeczeństwie jest niezbywalnym dobrem obywatela.
4. Niniejsza Konstytucja potwierdza Prawa Człowieka i zapewnia ich zachowanie w Państwie Polskim.

Powyższe sformułowanie powinno stać na czele Ustawy Zasadniczej. Rocznicą Konstytucji 3 Maja oraz obecne prace nad nową konstytucją zmuszają do namysłu nad treściami, jakie w Ustawie Zasadniczej powinny się znaleźć. Dyskusja w tej sprawie z pewnością będzie się toczyć. Konstytucja bowiem stanowić będzie przez wiele lat zasadniczy punkt odniesienia w życiu społeczno-politycznym Polaków, zadecyduje o charakterze ustroju państwa, a przez to o sposobie życia społecznego.

K. WROCZYŃSKI: Porządek konstytucyjny, wiążąc władzę ustawodawczą modeluje kształt powstającego prawa. Decyduje zatem nie tylko o kształcie ustrojowym państwa, ale stanowi też ważny probierz dla oceny wysiłków ustawodawczych, a niekiedy również konkretnych praktyk społecznych. Treść nowej konstytucji nie jest zatem obojętna dla każdego obywatela. Wydaje się zatem słuszne, aby już pierwsze, zasadnicze artykuły konstytucji podkreśliły jej związek z dobrem konkretnego człowieka, a więc nie jakiegoś człowieka „w ogóle” czy abstrakcyjnego obywatela, ale właśnie konkretnego, każdego

człowieka. Dwa zwłaszcza wątki są tu szczególnie godne podkreślenia. Z jednej strony są to prawa człowieka, a więc nienaruszalne uprawnienia naturalne. Przez ich uznanie konstytucja może rzeczywiście służyć wszystkim swym obywatelom i otwierać możliwości pokojowej współpracy z innymi państwami i narodami. Z drugiej strony należy pamiętać, iż jest to konstytucja państwa polskiego. Konkretnie adresowana jest zatem do ludzi realnie żyjących w kontekście kultury europejskiej z jej polskim obliczem.

Państwo polskie powstało z górą tysiąc lat temu, a gdy wziąć pod uwagę kształtowanie się kultury duchowej i materialnej Polaków, to sięgnąć trzeba jeszcze o kilka wieków wstecz. W toku historii różne były w Polsce ustroje społeczne i gospodarcze, różne też były konstytucje, czy to własne czy narzucone z zewnątrz. Polska ze swą wielowiekową kulturą jest „jakby starsza” od swych ustrojów i praw. Rzut oka na nasze dzieje przekonuje, iż państwo polskie należy traktować jako wspólne dziedzictwo pokoleń, które broniły swej kultury i suwerenności, często w sposób dramatyczny. Wydaje się, iż takie właśnie rozumienie Polski odpowiada mentalności Polaków, jest zgodne z poczuciem patriotyzmu i powinno być zaznaczone w konstytucji. Takiemu też rozumieniu Polski dał wyraz Papież w siedzibie ONZ w 1980 r., gdy mówił: „Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg...

Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu”.

M. A. KRĄPIEC: Ustawa Zasadnicza niewątpliwie musi służyć człowiekowi; nie jakiemuś abstrakcyjnemu, ale temu, który realnie żyje w kontekście kultury. Obecnie, „wędrując ku Europie”, nie możemy przestać być sobą, nie możemy zatracić kulturowej tożsamości w amorficznej magmie jakiejś przyszłej, oderwanej od historii „europejskości”, a państwa polskiego nie możemy pojmować tylko jako jednostkę administracyjną i terytorialną Europy.

Ale jest sprawą konieczną, aby na czele konstytucji umieścić same podstawy obowiązywalności prawa, aby podkreślić, że prawo jest dziełem rozumu, a nie tylko woluntarystycznej konwencji, która zawsze może być dla człowieka groźna, jeśli jej racjonalnie nie uzasadnia się dobrem. Dlatego należy zwrócić uwagę na racjonalne dobro ludzkiej osoby, która nigdy nie może być jedynie środkiem, ale właśnie celem społeczno-politycznych działań. Na plan pierwszy wysuwa się więc zagadnienie osoby.

Mówi się często o konieczności stworzenia „państwa prawa”. Dobrze. Ale jakie to ma być prawo? Jaka ma być jego treść? Czy jest prawem na przykład „dyktat klasy panującej”? Ustrój komunistyczny czy nazistowski był przecież także „państwem prawa”! A przecież nakazywał zabijanie ludzi i organizował systemowe uśmiercanie. Czy prawo czerpie swą moc obowiązującą tylko na zasadzie „przymusu prawnego”? To kończy się totalitaryzmem. Są to przykłady skrajne, ale jakże znane z historii. Już Ulpian w starożytności sformułował zasadę woluntaryzmu prawnego wskazując na źródło „przymusu”: „quod principi placet legis habet vigorem” – to co podoba się władzy, posiada walor prawa. Jest to ujęcie błędne, a czyż sam woluntaryzm prawny nie znajduje swego ujścia w czystych konwencjach prawnych? W nowożytności Tomasz Hobbes (XVII w.) w konwencji właśnie dostrzegł źródło „wiązanania się” prawem w umowie społecznej. Inspirując się „Medytacjami” Kartezjusza pojął Hobbes człowieka jako autonomicznego i autotelicznego, jako monadę w sobie „doskonałą” i od nikogo nie zależną. „Homo homini lupus” – człowiek jest wilkiem dla człowieka. Konwencja, umowa to jedyna postać prawa, postać konieczna, aby człowiek mógł przeżyć.

Wszelkie jednakże konwencje prawne, jeśli nie są istotnie rozumne i nie zmiierają ku realizacji dobra – czyż mają jakąś wewnętrzną moc wiązania prawem? Już w starożytnym Rzymie wiedziano przecież, że porządek prawny jest porządkiem dobra i rozumu-słuszności: „ordo boni ac recti” (secundum rationem rectam). Nie można oderwać prawa i jego wiążącej mocy od dobra, rozumnie rozpoznanego i uznanego. Stąd prawo musi być dziełem rozumu dla dobra każdego człowieka.

K. WROCZYŃSKI: Związek stanowionego w państwie prawa (zasadniczo konwencjonalnego) z ładem moralnym i dobrami ludzkimi naturalnymi był i jest przedmiotem szerokiej dyskusji. Sam problem sięga daleko w historię, do starożytnego Rzymu i Grecji (sofiści, stoicy, Arystoteles). We współczesności (od XIX w.) organiczna więź prawa stanowionego z prawem moralnym i porządkiem natury była podważana lub w ogóle zrywana. Stało się tak przede wszystkim pod wpływem szkoły historycznej (której relatywizm tak słusznie piętnował A. Asnyk w wierszu „Historyczna nowa szkoła”) i różnych odmian pozytywizmu prawnego. W myśl szkoły historycznej prawo jest jedynie wytworem kultur ludzkich, zmiennych w czasie i przestrzeni; w pozytywizmie sprawiedliwość naturalna uznana została za przedmiot etyki, a nie prawa (H. Kelsen).

Realia życia społecznego nie potwierdzały jednak słuszności takiego zawężenia i relatywizacji rozumienia prawa. W wieku XX obserwujemy wręcz przeciwny nurt myślenia, uformowany nie bez wpływu tragicznych doświadczeń. Znakiem tego jest nie tylko renesans koncepcji prawa naturalnego, które stanowi nadrzędną normę dla wszelkiego porządku

społecznego, również prawnego, ale jeszcze bardziej fakty. Trybunały w Norymberdze i Tokio osądzające zbrodniarzy wojennych, którzy przecież działali zgodnie z obowiązującym prawem, w odczuciu społeczeństw były prawomocne i słuszne. Karta Narodów Zjednoczonych, a następnie Powszechna Deklaracja Praw Człowieka powoływały się na przyrodzoną godność człowieka i na jego niezbywalne prawa, godność będącą nadrzędną normą dla stanowionego prawa. Pakty Praw Człowieka (1966) ideom zawartym w Deklaracji nadawały charakter umowy międzynarodowej. Warto przypomnieć również orzeczenie Bawarskiego Trybunału Konstytucyjnego z 1950 r.: „...istnieją zasady konstytucyjne, które są wyrazem prawa poprzedzającego konstytucję, że wiążą ustawodawcę i powodują, że inne postanowienia konstytucji, którym ta ranga nie przysługuje, mogą być nieważne z powodu naruszenia tych zasad”¹. Świadomość, iż u podstaw stanowienia prawa znajdują się pewne niezbywalne wartości, które gwarantują ludzki wymiar życia społecznego, staje się dziś coraz bardziej powszechna.

Jest faktem, iż niezbywalne prawa osoby ludzkiej (prawa człowieka) są dzisiaj potwierdzane w wielu konstytucjach, czy to nowo powstających państw, czy starych, zmieniających swe oblicze (Niemcy). A prawa człowieka są często probierzem oceny społecznych ustrojów i praktyk. Wydaje się rzeczą słuszną, aby i w polskiej konstytucji zostały potwierdzone podstawowe dobra ludzkie.

M. A. KRAPIEC: Niewątpliwie dobrem każdego człowieka jest jego wewnętrzny osobowy rozwój: intelektualny, moralny, twórczy. Na tak pojętym dobru nikt nic nie traci, a wszyscy zyskują. Jest bowiem istotnym bogactwem społeczeństwa, gdy obywatele są rozumniejsi i mądrzejsi, gdy są moralnie lepsi i szlachetniejsi, gdy są bardziej twórczy w realizowaniu piękna. I takie dobro jest wspólne dla wszystkich i jest celem prawa, stając się zasadniczą podstawą mocy wiążącej prawa, w tym nade wszystko Ustawy Zasadniczej, wyznaczającej podstawowe zarysy ładu prawnego państwa.

Jeśli prawo jest dla ludzi, to ono samo w swej istocie musi być ludzkie. A jest ludzkie, gdy jest dziełem rozumu uznającego dobro człowieka w jego najważniejszych dziedzinach życia, a więc przede wszystkim w dziedzinie zachowania integralności życia; w możliwości jego racjonalnego przekazywania następnemu pokoleniu; oraz w stwarzaniu realnych warunków rozwoju osobowego życia w pokojowo zorganizowanym społeczeństwie, gdzie środki-dobra materialne służą człowiekowi pod społeczną kontrolą. I ku temu skłania nas spontanicznie ludzka racjonalna natura.

¹ Joseph kard. Hoffher, *Chrześcijańska nauka społeczna*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1992, s. 46.

Stąd już stoicy dostrzegali, że porządek naturalnych skłonności człowieka jest porządkiem natury, stąd przez wieki głośzono „secundum ordinem inclinationum naturalium datur ordo praeceptorum iuris naturae”. Zgodnie z porządkiem naturalnych skłonności jest też porządek prawa natury. I te właśnie naczelne dobra natury ludzkiej rozumnej muszą być potwierdzone.

Warto przytoczyć konstytucję Niemiec i jej pierwszy artykuł, w którym akcentuje się, iż „godność człowieka jest nienaruszalna. Jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem wszystkich władz państwowych”. A dalej w punkcie 2 czytamy: „Naród niemiecki uznaje przeto nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka za podstawę wszelkiej społeczności ludzkiej, pokoju i sprawiedliwości w świecie”². Wydaje się, że można i trzeba bliżej określić czym jest „godność” człowieka, że jest ona celem ludzkich działań i że człowiek nie może być jedynie środkiem do manipulowania; wydaje się, że trzeba wprost wskazać na Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 10 XII 1948 r., gdyż to jest podstawowy dokument deklarujący, że prawa te przysługują człowiekowi na mocy urodzenia i są niezbywalne.

² Tamże, s. 46.